

Igrzyska sytych i niesytych

2 lipca 2023

Igrzyska czas zacząć. Wojna co prawda trwa nadal, ale przecież toczy się gdzieś z boku, na granicy światów. Tak samo z boku toczyły się już inne wojny, które nie przeszkadzały w igrzyskach. W Korei (Igrzyska 1952), w Wietnamie (Igrzyska 1956, 1960, 1964, 1968, 1972) w Afganistanie, iracko-irańska, toczyły się wojny, które nie przeszkadzały w Igrzyskach. Jeśli wojna w Ukrainie potrwa do przyszłego roku, to też zapewne nie przeszkodzi w Igrzyskach w Paryżu. Co najwyżej Igrzyska zaczną się minutą ciszy...

Dlaczego więc wojna na granicach Europy miałaby przeszkodzić w odbyciu Igrzysk Europejskich? Przecież w prawie całej Europie, miasto i wieś są ciche i spokojne.

Igrzyska to interes, tym większy i one większe. Wielkie igrzyska, jak te w Paryżu w przyszłym roku, to wielkie pieniądze. Igrzyska w Krakowie i okolicy, to też wielkie pieniądze. Dla Krakowa, dla firm je organizujących ... Czyżby też dla PiS-u?

Miasto Kraków, rękami prezydenta Miasta postanowiło wykorzystać okazję, w którą trochę je wmanewrowano. To przecież ekipa PiS z premier Szydło, Morawieckim, marszałkiem Kozłowskim parła do igrzysk. Teraz symbolem igrzysk, albo ich maskotką, jest minister eksvicepremier Jacek Sasin. Stąd może ponad jego zasługi nazywa się igrzyska Sasinada.

Miliard w (nie)rozumie

Może jeszcze jacyś kibiccie zza granicy przyjadą. Coś kupią, za coś zapłacą. Wedle sejmowej specustawy igrzyska europejskie mają kosztować ponad 1 mld zł, świeżo wydrukowanych. Same koszty organizacyjne to ok. 500 mln zł. W tym po 100 mln zł środków Miasta Krakowa i Województwa Małopolskiego. Mają do

tego dołożyć się sponsorzy, głównie spółki skarbu państwa. Kraków w zasadzie już zarobił, bo z kosztów budżetu państwo zrealizowano inwestycje za 170 mln zł. Stworzono listę inwestycji, które były pilnie potrzebne i postawiono wykorzystać sytuację. Dodatkowo przeprowadzono remonty Stadionu miejskiego (kiedyś Wisły), Ośrodek Kajakowy w Kolnej, zmodernizowano Halę AWF-u. W sumie dodatkowe pieniądze z budżetu centralnego, na które inaczej nie było widoków.

Ile naprawdę będą kosztować igrzyska, nikt nie wie. Koszt pierwszych, w Baku, oszacowano na ponad miliard euro (ok. 5 mld zł). Drugie, w Mińsku miały kosztować tylko 50 mln euro, ale nikt sprawozdania nie zobaczył, przez białoruskie media przemknęła kwota blisko 300 mln zł. Czy zobaczymy kiedykolwiek rozliczenie kosztów? Nie wiadomo.

Rodzina na widowni

Cześć z nich miała być pokryta ze sprzedaży biletów. Sporo widzów oglądało ceremonię otwarcia i część z nich nawet zapłaciła za bilety. Sprzedały się już podobno bilety na skoki narciarskie. Z kolei lekkoatleci nie bardzo wiedzą, w czym startują i że dostają medale. Widzów na wielkim stadionie Śląskim w Chorzowie tylu ile metrów w sprincie. Czasem 100 czasem 200. Tak donoszą nieuprzejme media. Na pewno igrzyska odniosą sukces. Przynajmniej w publicznej telewizji. Zarobią też, bądź już zarobiły agencje reklamowe, choć reklam igrzysk, przynajmniej w Krakowie raczej nie widać. Choć to pewnie za przyczyną uchwały o Parku Kulturowym. Znow na coś się przydała.

Rząd podzielił się z agencjami reklamowymi, oczywiście nie wszystkimi, pieniędzmi na promocje i organizację igrzysk. Czy ty koszty się zwrócą, to zależy czy agencje włączą się aktywnie w jesienną kampanię wyborczą. Orlen dał wszystkim, swoim klientom, wakacyjne rabaty i może nawet przedłuży je do października. Może dlatego, że ceny ropy na rynkach znow są

niskie.

I tylko jedno pozostaje niezmiennie – Ave, Caesar, morituri te salutant. Tak, cesarowie się zmieniają, gladiatorzy się zmieniają, tylko zarabianie na igrzyskach się nie zmienia. I na wojnie. A chleb stale drożeje.

Autorstwo: Adam Jaśkow

Źródło: Trybuna.info